Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 3. Bochum, dnia 19 stycznia 1899. Rok 8.

Na niedzielę III po Trzech Królach.

Lekcya. Rzym. XII. 16—21.

Bracia! Nie bądźcie mądrymi sami u siebie. Żadnemu złem za złe nieoddawając: przemyśliwając to, coby było dobrego, nietylko przed Bogiem, ale też i przed wszystkimi ludźmi. Jeżeli można rzecz, ile z was jest, ze wszystkimi udźmi pokój mający. Nie mszcząc się sami, najmilejsi, ale dajcie miejsce gniewowi, albowiem napisano jest: Mnie pomstę: ja oddam, mówi Pan. Ale jeźli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeźli pragnie, napój go; bo to czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężyć złemu, ale zwyciężaj złe w dobrem.

Ewangielia. Mat. VIII. 1—13.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chódź, a przychodzi; a słudze mojemu: czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Kazanie.

„Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze“. Math. 8.

Chrystus Pan miał na górze nader piękne kazanie, przedstawił ludowi ośm bło-

gosławieństw i dał wiele innych zbawiennych nauk. Sposób Jego nauczania tyle się podobał ludowi, że się nie mógł oddalić od niego. Chrystus skończywszy kazanie i zstąpiwszy z góry, szedł do miasta Kafarnaum; ale lud nie chciał Go opuścić, gdziekolwiek się udał, szedł za nim wszędzie gromadnie. Zbawiciel nasz objawia się chętnie tym, którzy Go chcą poznać. Aby lud pozyskać sobie i w wierze go umocnić, daje mu nawet wśród drogi naukę nie już w słowach, ale w świetnych czynach. Tym, którzy chętnie i pilnie słuchali jego kazania, dozwala być widzami podwójnego cudu, to jest: oczyszczenia trędowatego i uleczenia słabego sługi setnika. Te dwa cuda, o których dzisiejsza Ewangielia wspomina, złożą dwie części dzisiejszego kazania:

1) Jezus oczyszcza trędowatego. 2) Jezus uzdrawia sługę setnika.

I. O oczyszczeniu trędowatego. „A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie! jeśli chcesz możesz mnie oczyścić.“ Ten trędowaty przebywał poza miastem Kafarnaum: bo tacy ludzie, aby drugich nie zarażali, nie mogli mieszkać razem z innymi. Ewangielista Łukasz św. przydaje, że ten człowiek cały był okryty trądem; miał go na głowie, twarzy, rękach, przez co był prawdziwie biednym człowiekiem. Fen chory szuka pomocy, potrzeba uczy sposobu proszenia. Skoro ów nieszczęśliwy ujrzał Jezusa z Nazaret idącego drogą, zabiegał mu ją czemprędzej, upadł na kolana, nawet na twarz samą przed Jezusem i głosem z jęczeniem pomięszanym zawołał: Panie! jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić. Nie żąda z uporem, żeby były zdrów, ale zgadza się zupełnie z wolą Pana Boga, mówi: jeżeli chcesz.

W tym trędowatym każdy grzeszny człowiek powinien uważać siebie samego. Kto bowiem zgrzeszył, jest trędowatym na swej duszy. Każdy grzech jest trądem, nieczystością okrywającą duszę naszą. Mamy my nie mało grzechów: mamy grzechy popełnienia i opuszczenia, grzechy słabości i złości, grzechy cudze i własne, grzechy ukryte i jawne. Idźmy więc do Jezusa, jako trędowaci, i upadłszy mu do nóg, wołajmy: Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić. Trędowaty upadł na kolana, nawet na twarz przed Jezusem. Cóż to są za jedni, co w kościele podczas modlitwy nie okazują Bogu zewnętrznego uszanowania? Mogąż o tem niewiedzieć, że są grzesznicy, że dusza ich jest obsypana trądem? Wy, którzy uznajecie się być grzesznymi i chcielibyście być oczyszczeni, wołajcie ciągle do Boga z ufnością: Panie! jeżeli chcesz, możesz mnie oczyścić.

I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go mówiąc: chcę, bądź oczyszczon; i natychmiast został z trądu oczyszczony. Jak litościwym i miłosiernym jest nasz Zbawiciel. Inni czują wstręt do człowieka trędowatego, brzydżą się nim, zaledwo co poważają się na niego wejrzeć, Jezus zaś spojrzał na niego łaskawie, wyciągnął do niego rękę i dotknął się go. Tu ma znów pociechę grzesznik. Kiedy nim dla popełnionych wstępków każdy gardzi i brzydzi się, Jezus atoli nie pokazuje mu wstrętu; jeżeli z sercem skruszonem udaje się do niego i prosi o oczyszczenie, przyjmuje go z uprzejmością i przebacza mu jego przewinienia.

II. O uzdrowieniu sługi Setnika. „A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go i mówiąc: Panie! sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i srodze trapiony. I rzekł mu Jezus: ja pójdę a uzdrowię go.“

Ten setnik miał pod sobą stu żołnierzy, a był człowiekiem bogobojnym. Miłość i troskliwość, które ukazywał dla słabego sługi, są jednym o najpiękniejszych przykładów dla panów i pań, gospodarzy i gospodyń, którzy mają około siebie w służbie obce osoby, sługi i służące. Jako człowiek wojskowy i do tego oficer, mógł był słabego sługę posłać do lazaretu lub szpitalu: trzyma go jednak w swym domu; mógł był innym żołnierzom przykazać, aby o nim mieli staranie i poszukali mu doktora, on jednak sam nim się zajmuje, sam idzie do

prawdziwego doktora Jezusa i prosi o pomoc dla swego sługi Ojciec nie mógłby pokazać więcej troskliwości około swego syna. Ten przykład przemawia do wszystkich panów i pań, gospodarzy i gospodyń; w sługach uważajcie waszych synów, a w służących wasze córki. Ile to się podoba Bogu, dał do zrozumienia Chrystus Pan przez okazanie zaraz politowania nad chorującym sługą i odezwanie się do setnika: ja pójdę i uzdrowię go. Innym razem był proszony Jezus przez znakomitego pana, przez królika, aby przyszedł do domu jego i pomógł już umierającemu synowi; Jezus nie chciał pójść do jego domu, uzdrowił atoli nieobecnego jego syna; do sługi zaś chce się osobiście udać i jemu dać pomoc. Widzicie: że nietylko ewangieliczny setnik ale nawet sam Chrystus sługi szanuje. U Boga nie ma różnicy i względu na osobę. Kto tylko uważa na swoje ciało, kto jest troskliwy jedynie o swe dzieci, krewnych przyjaciół i t. d. ten kocha swoje własne ciało, siebie samego, kto zaś dla Boga, równą okazuje troskliwość około swych sług jak około swych dzieci, ten dowodzi, że kocha Boga, który powiedział: Będziesz miłował bliźniego jak samego siebie.

Setnik wierzył w wszechmocność Jezusa i dla tego odpowiadając, rzekł: Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzeknij słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.

Mówiąc, to chciał wyrazić: dosyć dla Ciebie, Panie, rozkazać chorobie i śmierci, a one będą Ci posłuszne, tak jak ja mojej zwierzchności, a mnie moi podwładni.

A usłyszawszy to Jezus, dziwował się i rzekł tym, którzy szli za nim: „Zaprawdę wam powiadam, nienalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. I powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i zachodu przyjdzie i usiądą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem; a synowie Królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów“.

W ostatnich słowach przepowiada Chrystus, że póganie ze wszystkich stron świata przejdą na łono Kościoła i z świętymi patryarchami i prorokami przy niebieskiej uczcie zasiędą; żydzi zaś, synowie Królestwa, dla swego niedowiarstwa odrzuceni zostaną i będą wtrąceni do piekła dla ponoszenia zasłużonej kary. Sądy Pana Boga, których zawsze powinniśmy się lękać, są niedocieczone. My, jako katolicy-chrześcijanie, jesteśmy teraz dziećmi Królestwa, członkami prawdziwego Kościoła; jednakże, jeżeli nie będziem naszej wiary szanować, i życia zgodnie z nią prowadzić, zostaniemy, podobnie jak zatwardziali żydzi, wtrąceni do piekła; a natomiast inne ludy i żydzi nawet za pomocą łaski Pana Boga mogą się nawrócić i z świętymi Apostołami w niebie nasze miejsce zająć.

Posłuchajcie jeszcze zakończenia dzisiejszej Ewangielii. I rzekł Jezus setnikowi: „idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie,“ i ozdrowiał sługa tejże godziny. Ozdrowiał ale cudem, mocą Jezusa Chrystusa. Cud zaś ten uczynił Jezus z powodu wiary setnika: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. Kochani słuchacze! Moc Jezusa Chrystusa zawsze jest taż sama; byle tylko w nas taż sama co w setniku była wiara. Ożywiajcie ją w sobie, szczególniej wtenczas, kiedy przed Komunią mówicie: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do serca mego, ale tylko rzeknij słowem, a będzie zbawiona dusza moja. Do tego, który ma mocną wiarę, rzeknie także Jezus: Idź! a jakoś uwierzył, tak niechaj ci się stanie. Każda zła skłonność jest chorobą naszej duszy. Tę skłonność, która nas często zwraca do dawnych grzechów, miarkuje łaska Jezusa, którą otrzymujemy, przyjmując z mocną wiarą Ciało i Krew Pana naszego. Amen.

Święte i świątobliwe niewiasty polskie.

Błogosławiona Jolanta
księżna Kaliska,

była córką Beli IV, króla węgierskiego, a urodziła się około roku 1235. Król Bela, pobożny i prawy monarcha, starał się prze-

dewszystkiem troskliwie ze swą małżonką o to, aby dzieci jego były bogobojnie i cnotliwie wychowane. Kiedy się władze ich umysłowe w młodocianym wieku rozwijać zaczęły, zaszczepiał w nieskażone serca pobożność i bojaźń Pańską; wyszukiwał dla nich skromne, cnotliwe i pobożne piastunki, i skrzętnie wystarał się o to, aby w komnacie, w której stała kolebka dziecięcia, odprawiano Mszę świętą. Skoro Jolanta zaczęła chodzić i mówić, przedewszystkiem ukazano jej drogę do kaplicy zamkowej i uczono ją wymawiać Najświętsze Imiona Jezusa i Maryi, czynić znamię Krzyża św., odmawiać modlitwę Pańską, Pozdrowienie Anielskie i Skład Apostolski.

Pohopna do nauki młodziutka Jolanta, z wielką łatwością uczyła się pierwszych zasad wiary świętej, a wszelkie zlecenia swych rodziców z radością spełniała i już wtedy wyjawiała piękne przymioty posłuszeństwa i pobożności. Gdy podrosła, wysłał ją król Bela do Polski do starszej swej córki Kunegundy, księżnej krakowskiej, a oblubienicy Bolesława Wstydliwego. Pod okiem tedy swej siostry świątobliwej Kingi biorąc wychowanie, wznosiła się młoda Jolanta coraz wyżej po szczeblach pobożności i nauki, do najwyższego cnotliwości szczytu.

Wyszła Jolanta za mąż za Bolesława, księcia Kaliskiego i Gnieźnieńskiego osiadłszy na zamku Kaliskim, skrzętnie zajęła się obowiązkami, które każdej księżnie i dziedziczce swych włości przystoją. I nietylko w Kaliszu, ale też po całem księstwie, odwiedzając swych poddanych, dowiadywała się o uciśnionych wdowach i sierotach, o zaniedbanym przez urzędników ścisłym sprawiedliwości wymiarze, a mając przy swym boku wierne i bogobojne osoby, zwiedzała z niemi klasztory, kościoły i religijne zakłady, które jej mąż pobożny, dla starców i kalek wystawił. W jednych zaprowadzała lepsze gospodarstwo, w drugich lepszy porządek i chędogość, inne — uboższe, obdarzała większymi dochodami. Tak więc prawdziwa cześć Pana Boga, wspieranie i uszczęśliwianie swych poddanych, zajmowały jej czułe i macierzyńskie serce.

Po śmierci męża udała się do Krakowa do siostry swej Kingi, a gdy ta utraciła małżonka, obie wstąpiły do sandeckiego klasztoru panien Franciszkanek, za ich sprawą wystawionego. Tu pobożna księżna, oblókłszy suknie zakonne, zamieszkała ubogą celę klasztorną, powściągała się od mięsnych potraw i raz tylko na dzień pokarmem ukrzepiała swe ciało, ile utrzymanie sił żywotnych wymagało. Z głębokiej pokory pełniła włożone na siebie obowiązki, a skrzętna w kuchennej usłudze, to obmywała naczynia, to znowu nosiła do kuchni drzewo i w wiaderku wodę. Umarła w roku Pańskim 1292. Ciało jej licznemi zasłynęło cudami. Papież Leon XII kazał zapisać Jolantę w poczet błogosławionych. Pochowana w kaplicy kościoła panien Franciszkanek w Gnieźnie.

Błogosławiona Juta Konopacka.

Urodziła się na Pomorzu, które wówczas było polskiem i katolickiem, ojcem jej był szlachetny rycerz Wilfryd. Maleńką dziewczynką jeszcze będąc, Juta już pomoc i jałmużnę niosła biednym i nieszczęśliwym, nie naglona przez nikogo, lecz z własnej woli, z popędów szlachetnych zacnego swego serca.

Gdy dorosła, pojął ją w małżeństwo możny pan polski: z Konopat Konopacki.

Z płaczem żegnali ją domownicy i poddani, prosząc Boga o szczęśliwą dla niej dolę. Bóg wysłuchał ich modlitw; Juta żyła z mężem swym w najprzykładniejszej zgodzie i miłości chrześciańskiej. Dom ich jaśniał cnotliwym przykładem możnym i prostaczkom.

Nie mając własnego potomstwa, błogosławiona Juta zajęła się troskliwie i z macierzyńską pieczołowitością biedną i opuszczoną dziatwą; liczna gromadka otaczała ją zawsze w komnatach zamkowych, a ona w młode serduszka siała ziarna cnót chrześciańskich.

Kalectwa nieuleczalne wzbudzały w niej

zawsze tkliwe politowanie, umyśliła przeto wznieść przytułek dla ociemniałych, w czem mąż miał jej dopomódz, gdy oto śmierć uniosła go z tego świata w krainę wieczności.

Wtedy błogosławiona Juta postanowiła poświęcić się cała usłudze Boga i bliźnich. Aby według swej woli rozporządzać czasem, nie wykonywała zakonnych ślubów, przywdziała tylko suknię reguły świętego Franciszka z Assyżu.

Trudząc ciało ciągłemi umartwieniami i posty, błogosławiona Juta Konopacka miewała chwile zachwytu, z których dusza jej w cudownych widzeniach unosiła się ku niebu. Znaczne mienie nie wystarczało jej często na wspieranie i utrzymywanie tylu biednych, musiała wówczas udawać się o pomoc do obcych, błagała jałmużny dla miłości Chrystusa, którego widziała zawsze w swych ubogich.

Zasnęła w Bogu około roku Pańskiego 1247. Ciało jej pochowano w Chełmży, a pamięć długo trwała między ludem.

Męczennicy.

I.

Był to wieczór. Głęboka cisza zaległa wioskę Tonkinu Vin Fri, bo mieszkancy jej prawie wszyscy udali się na spoczynek. Tylko wycie tygrysa i szakala, wychodzących za łupem, rozlegało się z gór, a węże i gady syczące pełzały tu i owdzie w gęstej trawie, nawet listków palmy kokosowej nie poruszał lekki powiew. W jednym domku tylko licho oświeconym lampką, której światła z dworu spostrzedz nie było można, znajdowało się kilkoro osób, co się jeszcze na spoczynek nie udały. W głębi mieszkania spostrzegłeś młodego, delikatnie zbudowanego męża, ujmujących rysów, zatopionego w modlitwie. Na łonie zgrzybiałego starca igrał żwawy chłopczyna. Przy kołysce siedziała piękna niewiasta spoglądająca na niemowlę, a bacząca na każde słówko małżonka w kwiecie wieku, który co tylko z starszym chłopcem zakończył naukę katechizmu.

„Spamiętałeś dobrze historyę o dzieciątku Jezus“, — rzekł nauczyciel, — to sprawia twemu ojcu i matce wielką radość i dla tego kocha cię też ta Boska dziecina. Ale pamiętaj sobie dobrze, jaką ta historya zawiera naukę. W ciemnej stajence mieszkał Pan wszego świata, w twardym żłóbku spoczywał, skromne szaty go pokrywały, wiatr i zimno mu dokuczały, ręce ubogiej niewiasty pieściły go, bydlątka były Jego towarzysze, a biedni — prości pastuszkowie Jego pierwszymi przyjaciołmi. Tam to uczy cię dzieciątko Jezus, że za tem gonić nie powinieneś, za czem ludzie świata tego gonią, że nie powinieneś pragnąć dworu wyższego mandaryna, ani pałacu królewskiego, że nie powinieneś pragnąć stąpać po różach, stroić się wykwintnie, nareszcie, że nie powinieneś gardzić ubogimi. Jeżli Pan Jezus jako dziecię odmawia sobie wszystkiego i niedostatek cierpi, któżby nie chciał za Nim tak samo czynić?

Jeżli to Boskie dzieciątko przed mieczem Heroda uchodzić musiało, jeżli tak wielka liczba niemowląt w Betleem życie dać musiało zostając męczennikami — aniołami; jeżli Zbawiciel jako człowiek także i za ciebie drzewo krzyża swą przenajświętszą krwią zrosił, powiedzże mój synku, czybyś ty także dla jego miłości nie cierpiał, gdyby o to chodziło?“

„Rozumie się“ — odpowiedział chłopiec stanowczo. Tedy ojciec uściskał go szczerze, matka spoglądała nań miło, wzdychając, a w oczach zgrzybiałego starca łza się zatoczyła.

A łagodny mąż, misyonarz, w głębi mieszkania pocałował księgę, na której się modlił i zamknął ją. Poczem zapaliwszy świece zdjął zasłonę z krzyża, który niewiasta wieńcem ozdobiła.

Niebawem wszyscy rzucili się na kolana, a Jakób Nam, kapłan anamicki, który w tym domu gościnę i schronienie znalazł przed wściekłym prześladowcą, odprawił kościelne modły, a potem zakończył wieczorne nabożeństwo temi z serca płynącemi słowy:

„Chwała Ci, wielki Boże! za błogosławieństwo dnia tego, za światło i za ciepło słoneczne, za pokarm, którym nas hojność Twoja darzyła. Dzięki Ci, o Boże, za me schronienie od tygrysów, wężów i ludzi im podobnych. Twoja moc niech nam będzie puklerzem tej nocy, a Twoja dobroć silną twierdzą! Weź nas pod Twoję św. opiekę, jak kokosz swe pisklęta pod skrzydła, strzeż nas, jak matka strzeże śpiącego niemowlęcia. Niech Twoi św. aniołowie straż mają przy naszem posłaniu; a jeźli jest Twą św. wolą, byśmy wpadli w ręce nieprzyjaciół, którzy na nas już czyhają, niech będzie błogosławione św. Imię Twoje! Udziel nam tylko mocy i męztwa, abyśmy nie byli podobni do trzciny rosnącej na brzegach Menakongu, którą lada wietrzyk powiewa, do kwiatu wodnego na powierzchni Menakongu, który lekkie poruszenie wody zanurza. O pomoż, pomóż nam stoczyć tę walkę i bądź naszym wodzem!“

W tem usłyszano szczęk broni. „Grzèchotnika blizkość poznać po łoskocie. Tygrysy tuż przed drzwiami. Odwagi!.. Już słychać szturmujących z daleka... Nieprzyjaciel się zbliża; idzie oto, aby dowieść, czyśmy wierni wojownicy Chrystusa! — Tak mówił Michał Mi, naczelnik z Vin Fri, do którego domku co tylko zajrzeliśmy. Starca oblicze zbladło, żona struchlała bierze dziecię z kołyski, przytula silnie do piersi a dwom drugim zarzuca płaszczyki. Kapłan i Michał stanęli jako rycerze gotowi do walki, a dziewięcioletni chłopczyna trzymał się mocno ręki ojca.

II.

Drzwi wyłamano... hufiec wojowników pod dowództwem mandaryna wpada, a mandaryn tak zaczyna:

„Jesteście jeńcami w imię króla, wbrew którego prawom wyznajecie inną, znienawidzoną religią“. — „Niech będzie pochwalony Pan, dla którego imienia cierpieć mamy pohańbienie!“ — rzekł kapłan, podając ochotnie ręce ku związaniu i bez szemrania pozwolił na się włożyć kajdany.

— Dostąpię dziś wielkiego szczęścia — mówił dalej kapłan — dziś będę podobien memu pojmanemu Zbawicielowi.

A gdy wojsko starca okuć chciało, rzekł jego zięć Michał:

— Dajcie pokój starcowi — kajdanom, jego już dość sama starość gniecie. Wątłe i skostniałe nogi jego zapewne wam nie uciekną. Ręczę za niego. Mnie raczej okujcie w podwójne kajdany, podwójnie skrępujcie; jestem młody, to wytrzymam.

Starca więc nie okuto. A gdy przyszła kolej na Michała, rzekł tenże:

— Na chwil tylko kilka nie okuwajcie rąk moich, niech się wprzód pożegnam, a potem skujcie je na wieki!“ Tedy uściskał żonę mówiąc:

— Okaż się godną chrześciańskiego wojownika! Niech cię ożywia męztwo matki Mahabejczyków! Niech cię krzepi męztwo Jezusa Matki pod krzyżem! — Idziem do walki — blizny i śmierć to chluba żołnierza. — Bądź zdrowa!“

— Ten Zbawiciel, co umierając na krzyżu, na Matkę spoglądał, ten mnie pokrzepi. Pozostań Bogu twemu wierny. Ja od Niego ciebie nie odstręczam, ani tchórzostwem sama nie splamię. — Tak odpowiedziała godna małżonka, choć śmiertelna bladość pokryła jej lica.

Poczem uściskał Michał swoje czworo dzieci i rzekł wzruszony:

— Nie bójcie się moje dziatki! Wasz ojciec zostaje pod opieką Najwyższego!

— Któżby nie chciał cierpieć dla Jezusa? — odpowiedział chłopczyk. — Któżby nie chciał cierpieć z Bolesną Matką? — dodała jedenastoletnia dziewczynka. — Ojcze, my się nie boim — mówili oboje.

Teraz podał Mi ręce oprawcom. — Żona Michała rzuca się do nóg ojca, prosząc o błogosławieństwo. Antoni kładąc na głowę jej ręce, rzekł uroczyście i rzewnie:

— Dziecko serca mojego, uciecho dni moich, podporo mojej starości, ty najpiękniejsza perło! błogosławię cię, jak Jakób błogosławił syna swego. Niech najhojniejsze błogosławieństwo niebios będzie twojem. — Błogosławię cię, jak Jezus błogosławił

dziatki. — Pokój z tobą, pokój z tobą na wieki!

Zołnierze stali jak wryci w zdumieniu, a w niejednego sercu ozwała się iskierka litości. Mandaryn zaś pozabierał naczynia i przybory święte, na które miał nader bystre oko, oddał je żołnierzom, potem wyprowadzono jeńców, a starzec wsparł się na ramieniu zięcia. Matka i dziatki patrzeli długo, długo za nimi po drodze pochodniami oświeconej, dopóki tylko w ciemnościach światło widzieć było można.

Wróciwszy do domu, rzucili się do kornej modlitwy wszyscy na kolana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Młody złoczyńca.

W czasie trzydziesto-letniej wojny napadli Szwedzi jednę wieś w nocy, i bądź ze zemsty, bądź z chciwości strasznie w niej gospodarowali, rabowali, mordowali, nareszcie całą wieś podpalili. Na drugi dzień zrana stał na wzgórzu młody człowiek z dzikiem wejrzeniem i patrzał z szyderczym uśmiechem na zgliszcze zgorzałej wioski.

— Dobrze, zawołał głośno — dziarsko się Szwedzi spisali! Tysiączne wam dzięki, moi drodzy Szwedzi — wyście mnie ocalili!

— Podły złoczyńco! odezwał się nagle z po za niego starzec, który w nocy uciekł i skrył się między krzewinę — tak jesteś zły i przewrotny, że się nawet cieszysz z nieszczęścia twego bliźniego!

— Czyż nie mam się cieszyć z nieszczęścia mych wrogów? odrzekł zuchwale złoczyńca. — Za to, żem małą kradzież popełnił i starego skąpca, co nie umiał użyć swych pieniędzy, nożem do wieczności wyprawił, zamknęli mnie w tem gnieździe pełnem pobożnisiów, i zdawało się, że mnie nareszcie powieszą. Ale poczciwi Szwedzi szyki im pomięszali; podczas gdy wszystkim sędziom, świadkom i ich pomocnikom łby w nocy ścinano — jam uszedł w zamięszaniu. Terazem wolny jak ptak i nikogo się już nie boję, bo wszyscy moi wrogowie zginęli.

Tak mówił w szalonej radości młody złoczyńca.

— Więc myślisz, rzekł starzec, że wszyscy twoi wrogowie, jak ty nazywasz stróżów sprawiedliwości — już pomarli? Bardzo się mylisz, bo najstraszliwszy twój przeciwnik żyje jeszcze; żyje jeszcze jeden przeciwnik, który cię nigdy z oka nie spuszcza, z którego rąk całe wojsko szwedzkie cię nie wyrwie; On ściągnie tylko swą rękę i wtrąci cię w więzienie stokroć ciemniejsze i to na zawsze.

— Któż to jest ten przeciwnik? pytał po części przestraszony, po części ciekawy złoczyńca; przecież nie ty, stary kaleko?

— Nie, mnie się nie masz czego obawiać, rzecze starzec; ale drżyj przed tym, co jest tam w górze, i żyje wiecznie i wiecznie twym wrogiem będzie — drżyj przed wiecznym mścicielem! Jako niegdyś krew Abla, tak i krew tego, któregoś zamordował, woła do tego wiecznego sędziego o pomstę. Jak pierwszego mordercę Kaina, tak i ciebie ścigać będzie na ziemi bez przerwy nieczyste sumienie — a wreszcie, gdy się najmniej spodziewać będziesz, zapadnie wyrok — sędzia skinie, a silny jego sługa, któremu nikt jeszcze nie umknął, śmierć, pochwyci i zawlecze cię przed jego trybunał. — Widzisz tam na dole zgliszcze spalonej wsi — czy dałbyś się w nie ze związanemi rękami i nogami wrzucić, abyś za twe zbrodnie odpokutował? A oto patrz! Twój wieczny nieprzyjaciel dla ciebie i tobie podobnych rozniecił ogień, który tak długo goreć będzie, jak długo żyć będzie ten, którego wszechmocność go rozpaliła, to jest zawsze i wiecznie. I wiecznie — bez nadziei ulgi albo uwolnienia, trzymać cię będzie wieczny twój nieprzyjaciel — Bóg sprawiedliwy — w piekielnem więzieniu, zkąd nie ma wyjścia! Szatani będą twymi wiecznymi katami, potępieni wszystkich wieków wiecznymi, nieznośnymi towarzyszami. I czyż jeszcze

myślisz, że się nie potrzebujesz obawiać żadnego nieprzyjaciela, żadnego więzienia? Drżyj więc przed tym, który na wieki twym wrogiem zostanie, którego pomsty i zasłużonej kary za twe uczynki nie ujdziesz, jeśli Go jeszcze wczas nie przebłagasz i jego przyjaźni nie pozyskasz!

Tak mówił starzec — a szyderca dopiero co tak wesoły, przerażony do głębi na wspomnienie o swym wiecznym nieprzyjacielu, jakim jest dla złych Bóg — odszedł zamyślony w milczeniu. Później dowiedział się starzec z wielką dla serca pociechą, że ów młody złoczyńca oddał się sam dobrowolnie w ręce sprawiedliwości — i pełen skruchy, wyspowiadawszy się, poniósł doczesną karę, aby ujść wiecznej.

Straszną tedy, ale i zbawienną jest dla złego człowieka myśl o wieczności.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 2) . . . . 279,99 m.

Na chrzcinach u p. E. Zaręby w Bruchu: Fr. Janowski z żoną 2 mr., W. Janowski z żoną 2 mr., E. Zaręba 2 mr., J. Olejniczak 2 mr., J. Jęsiek 1 mr., L. Przybył 1 mr., J. Kozłowski 1 mr., Władysław Pruchniewicz 1 mr., Józefa Pruchniewicz 20 fen., Władysława Pruchniewicz 20 fen., Bronisława Zaręba 50 fen. (nadesłał p. Wojciech Janowski — porto 5 fen.) . . . . 12,85 „

Z gwiazdki Tow. św. Wojciecha w Hoentrop (wręczył p. Józef Niewiada) . . . . . . 6,15 „

Na chrzcinach u p. Józefa Graczyka w Oberhausen (nadesłał p. Andrzej Zieliński) . . 5,00 „

Towarzystwo św. Augustyna w Rotthausen (nadesłał p. Jan Dekiert — porto 5 f.) . . 6,25 „

Ze skarbonki Tow. św. Barbary w Bochum z dnia 11 grudnia 75 fen., z 25 grudnia 3,50 mr., (wręczył p. Wincenty Sobek) . . . . 4,25 „

Z walnego zebrania Tow. ś. Barbary w Oberhausen (nadesłał p. Karol Nowacki — porto 5 fen.) . . . . 8,75 „

Na chrzcinach u p. Ignacego Szczepaniaka w Castrop: Ign. Szczepaniak z żoną 1 m., J. Tyzler z żoną 1 m., T. Szymczak 20 fen., Jan Sadowczyk 50 fen., Fr. Tile 50 fen., Wład. Weimann 50 fen., W. Dutkiewicz 50 f., M. Dutkiewicz 1 m., A. Gitner z żoną 1 m., A. Marciniak 1 m., W. Gitner z żoną 1 m., T. Bąk 1 m., chrzestna Antonina Gorwa 50 f., (nadesłał i 30 fen. porto zapłacił p. Tomasz Bąk — porto 5 fen.) . . . . 9,65 „

Rodacy z Wanne za używanie obcych wyrazów w mowie polskiej podczas zwykłej pogadanki: J. Paszkowiak 50 fen., A. Mikulski 30

Do przeniesienia: 332,89 m.

Z przeniesienia: 332,89 „

fen., M. Dudzik 60 f., Wł. Grzeszewski 30 fen., J. Grześkowiak 30 fen., Fr. Cieplik 50 fen. (wręczył p. Władysław Grzeszewski) 2,50 „

Na chrzcinach u p. Franciszka Bałdowskiego: W. Leśniak z żoną 2 mr., T. Bałdowski z żoną 2 m., Fr. Bałdowski 50 fen., J. Kotecki z żoną 1 m., M. Gorzeluch 50 f. (wręczył p. Tomasz Bałdowski) . . . . . . 6,00 „

Z rocznicy Koła śpiewu „Fiołek“ w Bruchu (wręczył p. W. Mroskowiak) . . . . . 13,00 „

Na chrzcinach u p. Józefa Kaczmarka w Braubauerschaft: J. Kaczmarek 50 f., J. Krastek 1 m., Fr. Szary 1 mr., M. Łasicki 1 mr. J. Bernacki 50 f., St. Szymański 50 f. (nadesłał p. Stan. Szymański — porto 5 f.) . . 4,45 „

Na weselu u p. Antoniego Nowaka w Bruchu: Nowożeńcy Antoni i Marcyanna Nowak 2 m. I. Kałek z żoną 1 mr., J. Maćkowiak 1 mr. Fr. Powolny z panną Hemerling 1 mr., J. Niełacny 1 m., St. Rączka 1 m., M. Pachura z żoną 1 m., A. Jórga 50 f., Józef Niełacny z żoną 50 f., W. Stankiewiecz z żoną 50 f., J. Janicki z żoną 50 f., Idzi Janicki z panną Nowak 50 fen., Idzi Młyńczak z żoną 50 f., P. Maćkowiak 50 f., K. Strzelec z żoną 50 fen., M. Forszpaniak 50 fen., W. Janicki z żoną 50 f., Fr. Niedźwiedź 50 fen., A. Janicki 50 f., A. Kałek z żoną 50 f., A. Powolny 50 fen., Ign. Janicki z żoną 50 fen., panna Katarzyna Cipińska 20 f. (nadesłał i 30 fen. na porto zapłacił p. Michał Pachura — porto 5 fen.) . . . . 15,65 „

Na chrzcinach u p. Michała Cnotki w Oberhausen: M. Cnotka z żoną 1 mr., syn p. M. Cnotki, Franciszek 50 fen., W. Woźniak z żoną 1 mr., dzieci p. Woźniaka: Magdosia 20 fen., Janek 20 fen., Władzio 10 fen., K. Kostrzewa z żoną 1 m., dzieci p. Kostrzewy: Staś 25 fen., Franek 25 fen., W. Hetman 1 m., St. Młyńczak 1 m., J. Młyńczak 1 m., J. Nawrocki 50 fen. (nadesłał p. W. Hetman) 8.00 „

Razem 382,49 m.

Odchodzi:

J. S., w B. pensya do 21 grudnia 31,50 m.
J. S. w W. szkólne za 4 kwartał 25,00 „
Porto . . . . 0,20 „
Razem 56,70 m. 56,70 m.

Pozostaje w kasie: 325,79 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

17. 1. 1899. pro: **Ks. Liss.**
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Kalendarz tygodniowy.

Styczeń 1899.

22. Niedziela. Wincentego M.
23. Poniedziałek. Zaślubienie NMP.
24. Wtorek. Tymoteusza B.
25. Sroda. Nawrócenie św. Pawła.
26. Czwartek. Polikarpa B.
27. Piątek. Jana Złotoust.
28. Sobota. Karóla Wyzn.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“